Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 118 **Kraków, Piątek dnia 1 Maja 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów o rychłe nadsełanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Maj 2 k. 70 h. w miejscu, bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Przeznaczamy dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“, jako premję za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści:

Grand Allen „Miljoner w opałach“, Jan Mieroszewicz „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“ i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z powieścią sensacyjną Canon Doyle „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor., a powieść Józefa Rogosza „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Przesilenie.

„A jednak się porusza“. Mimo wszelkich pół i całkiem urzędowych zaprzeczeń nie można już chyba wątpić, że dni urzędowania hr. Pinińskiego są policzone, że kraj wkrótce otrzyma innego namiestnika. Przesilenie to, do pewnego stopnia zatajone i rozgrywające się głównie w kulisach, trwa zbyt długo, i daje przez to obfity pokarm plotkarstwu i intrygom; — najciekawszym zaś może owocem zwłoki jest owa uchwała ruskich radykałów, którzy żądają mianowania namiestnikiem arcyksięcia lub jenerała,— a w najgorszym razie pozwalają objąć tę godność.... hr. Stanisławowi Badeniemu! Doprawdy nie zasłużył były marszałek krajowy na tak kompromitującą popularność. Uchwała ruskiego tryumwiratu ma zresztą charakter humorystyczny, — nie da się jednak zaprzeczyć, że znane kompromisy zawierane z Rusinami przez hr. Stanisława Badeniego, dały początek wielu niebezpiecznym bałamuctwom i pobudziły ruskie apetyty do prawdziwego ludożerstwa...

Hr. Piniński jeszcze nie ustąpił, nie pora więc pisać nekrologów o jego rządach; na razie chcemy tylko zdać sprawę z krzyżujących się sądów o działalności ustępującego namiestnika i o powodach jego ustąpienia.

* * *

„Słowo Polskie“ utrzymuje, że hr. Pinińskiego podkopali głównie ultrakonserwatyści, zwłaszcza tak zwani podolscy, którzy byli niezadowoleni z jego polityki podczas strejków:

„Ci panowie — pisze dziennik lwowski — boją się nietylko utraty mandatów, ale i strajku i wogóle agitacji ruskiej. Dla jej uśmierzenia gotowi są na wszelkie ofiary z dumy i godności, co tem łatwiej im przychodzi, że „nie są to ich cnoty“. Gdyby te cnoty mieli, nie obdarzaliby zaufaniem p. Jaworskiego i jego polityki.

Nietylko poczucia godności nie mają, ale i rozumu politycznego. Straszy ich zarówno energja p. Kozłowskiego, jak na pozór niedbała, kunktatorska, ale „suaviter in modo, fortiter in re“ osiągająca zamierzone cele polityka hr. Pinińskiego.

Nie czas dziś jeszcze na właściwą jej ocenę, chociaż już dziś bez narażania się na posądzenie, że się schlebia mającemu władzę i siłę, można podnieść dodatnie jej strony. Hr. Leon Piniński jest może nieszczególnym administratorem, ale okazał się zręcznym i wytrawnym politykiem. Jako naczelny zarządca kraju posługiwać się musiał przestarzałą machiną administracyjną, niezdolną po prostu do sprawnego wykonywania powierzonych jej czynności, zwłaszcza, gdy te wychodziły za ramy rutyny i szablonu.

Jako polityk, musiał operować bodaj gorszym jeszcze materjałem. W stronnictwie, do którego się zaliczał, w warstwie społecznej, do której należy, nie znalazł ani poparcia dla swej polityki, ani jej zrozumienia.

Jest ona zanadto subtelną, zanadto „europejską“ dla panów wschodnio-galicyjskich. Im potrzeba patrjarchalnej, szlachecko-ekonomskiej polityki „silnej ręki“. Ona najlepiej odpowiada ich pojęciom, uspakaja ich obawy. W gospodarstwie wyżej cenią ekonoma, który robotników w ryzie trzyma, głośno im wymyśla i rękom folgę daje, niż takiego, który ludzi zręcznie i łagodnie zażywa. I w pałacu namiestnikowskim we Lwowie najchętniejby widzieli takiego energicznego, a raczej krzykliwego włodarza. Niezdolni są zrozumieć, że poszanowaniem legalności, a zwłaszcza dyplomatycznem „laisser faire“ łatwiej nieraz cel zamierzony osiągnąć.

Potrzeba im polityki silnej władzy, która jedną ręką legalność dławi, a drugą płaci za spokój hojnemi ustępstwami. Taki włodarz, który parobków po pyskach bije, kiedy widzi, że biciem nie poradzi, kaptuje ich sobie datkami i ulgami na koszt dziedzica. „Fortiter in modo“, bo to porządek, posłuch i mandaty zapewnia, a „in re“ — jak wypadnie, jak p. Jaworskiemu „z góry“ polecą. Byleby mieć spokojną głowę i robotnika na żniwa. Co to szkodzi zrobić Koerberowi ustępstwo w sprawie kolei Północnej lub w jakiej innej sprawie, żywotnej dla kraju, co to kogo kosztuje, dać Rusinom jedno lub dwa gimnazja, ubić sprawę włości rentowych lub pośrednictwa w poszukiwaniu pracy“.

Dwa święta.

Podczas gdy cały naród polski święci rocznicę pamiętnej konstytucji 3 maja, socjaliści narzucają polskim robotnikom obchód poświęcony pamięci dwóch żydowskich agitatorów.

Daremnem byłoby tłumaczyć, że rocznica trzeciego maja jest świętem zbratania i zrównania stanów, świętem miłości ojczyzny, pamiątką wielkiego dziejowego wydarzenia, od którego datuje się odrodzenie społeczeństwa, że wreszcie robotnicy polscy śmiało mogą się przyłączyć do obchodu, mającego charakter wybitnie demokratyczny, ludowy, — ale nasz socjalizm chce koniecznie zamanifestować swój kosmopolityzm, swoją obojętność w rzeczach narodowych i swój związek z żydami. A w dodatku dzień 1 maja tylko u nas jest tak forsownie obchodzony, ani w Anglji, ani we Francji, ani nawet w Niemczech nie przywiązują socjaliści większej wagi do tej rocznicy, która jest zupełnie obojętną dla tamtejszych robotników. Ale kierownicy socjalistycznej agitacji w Austrji potrzebują sposobności do oratorskich popisów, do rozgrzania obojętniejszych tłumów i dlatego dzielny, pracowity, chrześcijański robotnik polski musi odłączać się od reszty narodu...

Gdzie prowizorjum budżetowe?

Prowizorjum budżetowe kończy się 1 lipca. — Gdzie nowe? — Niestosowność użycia §. 14. — Niech Izba uchwali prowizorjum. — Ogólny Mars.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dnia 31 grudnia 1902 r. „Wiener Ztg“ ogłosiła prowizorjum budżetowe sześciomiesięczne od 1 stycznia do 30 czerwca 1903 r. włącznie pod formą rozporządzenia cesarskiego, wydanego na podstawie §. 14.

Było to niewątpliwie nadużycie ze strony obecnego gabinetu. Za takie same nadużycie lewica niemiecka chciała postawić gabinety hr. Badeniego i hr. Thuna w stan oskarżenia. Posiedzenie w dniu 5 listopada 1898 r., kiedy to Schönerer, i w dniu 8 listopada, gdy Bareuther i Wolf rzucali gromy na Thuna oraz Kaizla za zastosowanie paragrafu czternastego do ogłoszenia budżetu, — dyskusja, którą wówczas stoczono, mogłaby dostarczyć takich samych pocisków i pod adresem Koerbera. Niemcy przecież obecnie milczą. Nie chcą robić przykrości swemu ulubieńcowi, nie chcą osłabiać jego stanowiska. Usprawiedliwiają go argumentem, że był zmuszonym do użycia owego paragrafu obstrukcją czeską. Jak gdyby Badeniego i Thuna nie zmusili do tegoż samego Niemcy, jeszcze brutalniejszą obstrukcją!

Zaprzestanę przecież owych wypominań. W życiu politycznem mają one wartość akademicką. Ogłoszenie prowizorjum budżetowego na podstawie §. 14 trzeba przyjąć jako fakt dokonany, będący następstwem nieuniknionem mechanicznej, cichej obstrukcji czeskiej. Ale moc obowiązująca owego narzuconego z góry prowizorjum gaśnie w dniu 1 lipca r. b. Tylko dziewięć tygodni dzieli nas od tego terminu.

W dniu 1 lipca potrzeba dalszego prowizorjum budżetowego. Obecnie Czesi nie prowadzą obstrukcji. Dr Koerber niema więc żadnej wymówki, która zdołałaby upozorować powtórne użycie §. 14. Prowizorjum budżetowe na półrocze następne musi być uchwalonem przez parlament. Wymaga tego przedewszystkiem poszanowanie dla zasadniczych ustaw państwa. Obecny gabinet biurokratyczny podkopał wprawdzie podwaliny życia konstytucyjnego w Austrji, a zarazem z pomocą prasy sprzedajnej znieczulił opinję publiczną wobec tego rodzaju postępowania ministrów.

Jestem przecież przekonany, że podeptania praw parlamentu, funkcjonującego prawidłowo, nie przebaczyliby drowi Koerberowi Niemcy, nie mogłoby mu przebaczyć nawet Koło polskie, które wysługuje się teraz gabinetowi gorzej, niż Niemcy, gdyż gwoli prywatnych, osobistych, zakulisowych — przynajmniej do tej pory — koncesyjek zapomina o koncesjach dla kraju. Wprawdzie rząd zasłania się brakiem czasu. Szybkie załatwienie ugody — zdaniem ministrów — jest ważniejszem, niż budżet. Bardzo przepraszam! Prawo corocznego uchwalania budżetu jest najważniejszym przywilejem i zarazem obowiązkiem parlamentu. Nikt w państwie konstytucyjnem, nawet korona nie posiada mocy odzierania parlamentu z owego prawa. Zamach na owo prawo jest zamachem stanu.

I tak już, uznając ważność ugody, stronnictwa zgodziły się w milczeniu na żądanie dra Koerbera, by obrady nad budżetem stałym, na rok 1903 czyli na rok bieżący, odsunąć aż do jesieni. Tego wyjątku przecież dla prowizorjum

budżetowego na półrocze drugie niepodobna, nie wolno uczynić.

Specjalnie Koło polskie ma ważne powody praktyczne, by się domagać parlamentarnego załatwienia prowizorjum budżetowego. Budżet na 1903 rok traktuje po macoszemu — jak zresztą co roku od lat trzech — potrzeby, palące potrzeby Galicji. Żądania posłów, by fundusz danej pozycji powiększyć lub wstawić nową pozycję — takie żądania uwzględniają panowie ministrowie dopiero podczas układania budżetu na rok następny przez urzędników w ministerjach. Lecz te roboty w ministerjach dobiegają końca zwykle już w ostatnich dniach czerwca. Jeżeli więc Koło polskie nie będzie miało sposobności podczas rozpraw nad prowizorjum budżetowem podkreślić swych najważniejszych żądań, opuszczonych w budżecie na rok 1903, to nie uwzględni ich również budżet na rok 1904.

I trzeba będzie czekać aż jesieni, by podczas obrad nad budżetem stałym zgłosić szereg żądań, które panowie ministrowie raczą uwzględnić — rozumie się, w części — dopiero przy układaniu budżetu na 1905 rok. Że możność pominięcia żądań budżetowych Galicji jeszcze na rok jeden bardzo przypada do smaku drowi Koerberowi, drowi Böhm-Bawerkowi, drowi Wittekowi, w to wierzę jak najchętniej. Lecz Koło polskie ma obowiązek dbać o zadowolenie kraju, nie zaś o zadowolenie ministrów.

Czasu do uchwalenia prowizorjum budżetowego Izba obecnie ma poddostatkiem. Wymawianie się niemożnością zebrania komisji budżetowej na parę posiedzeń, krytyki także nie wytrzyma. Rząd nie będzie się mógł wykręcić od spełnienia obowiązku, jeżeli posłowie zażądają na serjo przedłożenia prowizorjum budżetowego. Gdyby nie zażądali, spadłaby na nich część odpowiedzialności.

Jedno ich tylko może usprawiedliwić: ogólny chaos, rozbicie stronnictw, wywołane brakiem przywódców i podsycane zręcznie przez agentów rządowych, tajnych i jawnych. Każde stronnictwo chodzi luzem, jedno drugiemu nie ufa, jedno drugiego unika. Zasada „divide et impera!“ święci teraz pełne tryumfy ku zadowoleniu biurokracji, ku szkodzie państwa i ludów.

Wierzę przecież, iż jest to tylko chwilowe, sztuczne omdlenie parlamentu. Wierzę, iż niebawem przyjdzie chwila, kiedy ten parlament się ocknie i zerwie do czynu. Nieco nacisku ze strony wyborców może sprowadzić tę pożądaną zmianę. Gdy posłowie spostrzegą, że wyborcy są coraz bardziej niezadowoleni z niedołęstwa parlamentu, przestaną być woskiem w rękach ministrów. Zdarzało się to już kilkakrotnie w dziejach parlamentu austrjackiego. Owo zjawisko powtórzy się i tym razem!

Reforma wychowania.

II. Charakterystyczną jest rzeczą, że stowarzyszenia nauczycielskie wiedeńskie, widząc, iż cała już prawie Europa inną podąża drogą, i że „coś“ przecie i w Austrji w organizacji szkolnictwa średniego zmienić się musi, zamiast współdziałać z naszem Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych, którego projekt ustawy dla zasad organizacji gimnazjów w Austrji jest im znany, gdyż został opublikowanym także i w czasopiśmie niemieckich stowarzyszeń austrjackich „Oesterreichische Mittelschule“, puszczają się obecnie na łatwą drogę zalecania półśrodków, które kwestji nie rozwiążą, a naszych zwłaszcza piekących potrzeb bynajmniej zaspokoić nie potrafią. Przytem oba wiedeńskie stowarzyszenia nauczycielskie „Mittelschule“ i „Realschule“, każde inny zaleca środek, z których żaden nie zbliża w znaczniejszej mierze organizacji większości państw europejskich, choć zresztą sam dla siebie mógłby być godnym zalecenia. Wskazać atoli już naprzód na to należy, że sam jeden ten środek bynajmniej nie rozwiązuje kwestji organizacyjnej.

Z całego kompleksu potrzebnych zmian organizacyjnych wyrwały mianowicie stowarzyszenia tę tylko jedną, t. j. kwestję uprawnień abiturjentów austrjackich szkół realnych.

Jak wiadomo przysługuje abiturjentom ośmioklasowych gimnazjów austrjackich prawo zapisania się na zwyczajnych słuchaczy tak uniwersytetów, jak i wszystkich innych szkół najwyższych. Tylko przy wstąpieniu do techniki wymaga się jeszcze od nich wstępnego egzaminu z wolnoręcznych rysunków, jeżeli w gimnazjalnem świadectwie dojrzałości nie mają klasy z tego przedmiotu i z wykreślnej geometrji; przy wstąpieniu zaś do szkoły budowy okrętów, wstępnego egzaminu zawsze tylko z ostatniego przedmiotu.

Abiturjenci siedmioklasowych austrjackich szkół realnych mają natomiast jedynie prawo wstępu do najwyższych szkół technicznych. Zwyczajnymi słuchaczami uniwersytetu mogą zostać dopiero po zdaniu drugiego egzaminu dojrzałości w gimnazjum.

Na posiedzeniu swem dnia 10 stycznia 1903 oświadczyło się stowarzyszenie „Mittelschule“, prawie jednogłośnie za dodaniem szkole realnej ósmej klasy, nie podało jednak, jakie abiturjenci szkół realnych mają mieć wyższe prawa.

Na posiedzeniu swem dnia 17 stycznia 1903 oświadczyło się zaś stowarzyszenie „Realschule“ również prawie jednomyślnie za przyjmowaniem abiturjentów obecnych siedmioklasowych szkół realnych, także na zwyczajnych słuchaczy uniwersytetów z obowiązkiem złożenia egzaminu dodatkowego, do którego mogliby się przygotować w odpowiednio do poszczególnych fakultetów uniwersyteckich urządzonych jednorocznych kursach uniwersyteckich. Czas przygotowania aż do zdania egzaminu dodatkowego nie liczyłby się abiturjentom szkół realnych do obowiązkowego trwania czasu studjum poszczególnych fakultetów.

Uchwała Towarzystwa „Mittelschule“ nie posuwa sprawy organizacyjnej wiele naprzód i nie rozwiązuje bynajmniej problematu stosowniejszego do potrzeb czasu urządzenia austrjackich szkół średnich. Jakkolwiek bowiem nie ulega kwestji, iż tak dla gruntowniejszego przerobienia materyału naukowego, jak dla zmniejszenia przeciążenia nauką, które istnieje w szkołach realnych całego państwa, dodanie ósmego roku nauki byłoby pożądanem, to przecież zgodziłby się można na przydanie ósmego roku nauki jedynie po przyznaniu wydatnego, a ściśle określonego zakresu uprawnień abiturjentów tychże szkół.

Że zaś bez pewnych wiadomości z łaciny bardzo wydatnego pomnożenia uprawnień abiturjentom szkół realnych, choćby one były ośmioklasowe, przyznać trudno, że z drugiej strony szkoły średnie bez nauki obowiązkowej języków klasycznych są także potrzebne, nie potrafiło Towarzystwo „Mittelschule“ ściśle określić uprawnień dla żądanych ośmioklasowych szkół realnych.

Uchwała znów Towarzystwa „Realschule“ także o wiele sprawy nie posuwa i także nie jest ściśle określoną. Możnaby ją w razie wprowadzenia w życie albo stosować mniej więcej według modły dotychczasowej, wymagając od abiturjentów siedmioklasowych szkół realnych na uniwersytecie, dodatkowego egzaminu ze wszystkich przedmiotów uczonych w gimnazjach, a nie uczonych w szkołach realnych, chociaż na odwrót przy wstępnym egzaminie gimnazjalnych abiturjentów do techniki tego się bynajmniej nie czyni, albo możnaby wymagania przy egzaminie dodatkowym abiturjentów szkół realnych umniejszyć, przepisując n. p. tylko egzamin dodatkowy z łaciny, a co najwyżej dla filologów i teologów także i z greki, dla pierwszych w większym, dla drugich w mniejszym zakresie.

Przy pierwszym sposobie interpretacji uchwały Towarzystwa „Realschule“ zyskaliby abiturjenci szkół realnych tylko tyle, że zamiast po drugi raz dojrzewać, zdając egzamin dojrzałości w gimnazjum, zdawaliby egzamin dodatkowy na uniwersytecie. Przy drugim sposobie interpretacji zysk byłby większy, ale sposób ten wprowadzenia w życie uchwały Towarzystwa „Realschule“ właśnie najlepiejby dowodził koniecznej potrzeby wytworzenia w Austrji nowego typu szkoły średniej, t. j. szkoły średniej z obowiązkową nauką języka łacińskiego, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego.

Konferencja inspektorów szkolnych w mini-

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

98 (Ciąg dalszy).

Nie życzę sobie wogóle, aby trzymał u siebie większe zapasy gotówki: powinien odsyłać jak najprędzej do Warszawy. Rozumiesz?

Goldspiegel skinął uniżenie głową.

— A jak stoi interes z Rozwadowem?

— Bardzo ślicznie stoi! Robi się powoli, lecz się robi. Z tą panną można tylko potrochu, gwałtem nic, bo zaraz sześć adwokaty sobie sprowadzi i póty będzie zwlekać, aż się wszystko zepsuje. Co myśmy już nie robili! Jojna Grójecki, Moszek Kugel, Szapsio Armatnik, Zaltzkamergut, Cytryner, pracowali jak woły i ruszyć jej nie można było. Ale jaśnie prezes ma głowę...

— A... tak, słyszałem... gorzelnia!

— Właśnie, właśnie una! — zaśmiał się konfidencjonalnie Goldspiegel — una zrobi swoje! Ta wielka obiwatelka musi trochę nstąpić...

— Jakże to zamierzacie zrobić? — zagadnął Mieczysław wpół obojętnie.

— To się już robi! To jest delikatna robota, haft! Una, żeby to był kto z naszych, toby nie chciała słuchać. Una to jest taka antisemitka, że niech ją zaraz nagła śmierć spotka! Una z naszym żydkiem gadać nie chce. Jeden stary Abram, co jest w Rozwadowie pachciarzem, ma do niej przystęp, ale to taki głupi cham! Niby uczony, niby chassyd, a nawet kahału nie słucha! Przecież jaśnie prezes podawał na niego papier... Co to jemu znaczy... Una nie chciała iść po dobrej woli, nie chciała pieniędzy wziąć, jak jej dawała fyrma...

— No, wiem, wiem o tem! przerwał niecierpliwie Półkozic. — Chcę wiedzieć coście zrobili?

— Uun... jaśnie hrabio, to mecje, to jest rarytas, fajn robota! Una nie gada z żydkami? Nie szkodzi! To przyszedł sobie pan Gotlieb Vogel, bardzo przyjemny Niemiec i kupił od nas ośm morgi gruntu zaraz pod Rozwadowem... i... zaczął budować gorzelnię. Pan Vogel to jest także taki antisemitnik, że on tylko z rozwadowską panną robi interesy! Wziął od niej drzewo i bardzo dobrze zapłacił, kupił kamieni i bierze piasek... Z pana Vogel jest duży dochód! A teraz to on robi kontrakt na kartofle, cenę daje jak za cynamon, tylko prosi, żeby mu wolno było wodę puścić do rowów rozwadowskich. Taki punkt w kontrakcie. Taka bagatelka! Co może szkodzić? Nic nie szkodzi. Ma prawo puszczać wodę. Tymczasem pan Vogel z naszych gruntów przeprowadzi wodę do siebie, zrobi się szluza a potem, jak przyjdą żniwa wodę się trochę puści. Woda wejdzie w rowy, a że jej będzie trochę zadużo, to wejdzie na pole i zaleje... Czy to koniec? Una będzie spekulowała żeby wodę odprowadzić, a tymczasem woda musi pójść z powrotem na nasze łąki i na kolonję Zaltzkamerguta, to zrobią się dwa procesy... Z tej wody mogą się w Rozwadowie rodzić dużo żaby, ale nic więcej... Pan Vogel będzie miał kontrakt i on nienstąpi... Więc kto będzie musiał ustąpić?

Półkozic chciał wybuchnąć oburzeniem, lecz w porę się powstrzymał. Zagryzł wargi i odezwał się z zimną krwią:

— Myśl niezła, więc kontrakt jest już podpisany?

— Jeszcze nie, ale będzie. Pan Vogel pilnuje, już on upilnuje! Kontrakt się robi, a potem jeden podpis i koniec!

Wiadomość o zastawieniu pułapki na Zofję Bożywolską sprawiła jakąś dziką radość Mieczysławowi. Burzył go podstęp, irytowało szalbierstwo, lecz z drugiej strony wieleby dał za to sam, gdyby mógł nareszcie widzieć Zofję złamaną, upokorzoną. W pierwszym porywie chciał natychmiast przestrzedz ją o grożącem niebezpieczeństwie, lecz tajona złość powstrzymała go.

— Taka mądra, zapobiegliwa! Mogłaby się jeszcze obrazić, że ktoś waży się do jej spraw mięszać... Własnym chciała i chce się rządzić rozumem niech i teraz radę daje sobie sama.

Jakieś nieuchwytne skrupuły nurtowały Mieczysława, lecz odpędzał je, usprawiedliwiając przed sobą samym bierność swego zachowania... Przestroga mogła być źle przyjętą, naraziłaby go na jakąś złośliwą uwagę lub, co gorsza, na owe milczące domyślniki...

Mimo tego krzepienia się a uspokajania, myśl o Rozwadowie nie odstępowała go. Niekiedy znów, sięgając w przeszłość, wspominał, iż gdyby nie ów fałszywy rachunek, który go pchnął między tych Feinbandów, może w tej chwili i Jaworów wyglądałby inaczej... Czy inaczej? Czy zdołałby się oprzeć fali, napierającej go ze wszystkich stron? Prawda, wszak i teraz, choć zaprzedał się, Jaworów marnieje i faktycznie do niego nie należy. Pozostały jeszcze pozory pewne, lecz i tych nawet może wkrótce utrzymać nie będzie mógł. Jaworów jest w rękach firmy, on zaś jest już tylko zięciem własnej ojcowizny...

Dokładne wniknięcie i zbadanie machiny administracyjnej Jaworowa doprowadziło go do wniosku, że z nim faktycznie nikt tu liczyć się nie potrzebuje, że jego wysłano tu poprostu na mieszkanie... Wprawdzie komedja odgrywana udawała się znakomicie, bo Goldspiegel a za nim cały personal oficjalistów żydów bez szemrania i oporu wykonywał wszystkie polecenia Mieczysława, ale te polecenia dotąd były wydawane ściśle w duchu pojęć firmy. Półkozic równocześnie nie łudził się ani na chwilę, że gdyby tylko poważył się na zarządzenie niezgodne z ogólnym kierunkiem rabunkowej gospodarki, to trafiłby na opór!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

sterstwie oświaty w dniu 16, 17 i 18 kwietnia 1903 zaaprobowała i jedną i drugą uchwałę Towarzystw nauczycielskich wiedeńskich. To co powiedziano powyżej o uchwałach tych stowarzyszeń, można zatem odnieść i do odnośnej uchwały konferencji inspektorów.

Jak z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, nie rozwiąże się kwestji potrzebnej zmiany organizacji szkolnictwa średniego w Austrji w żaden sposób półśrodkami, rozwiązać się ją może jedynie wydaniem dobrych ustaw organizacyjnych, a w pierwszym rzędzie wydaniem brakującej wciąż jeszcze państwowej ustawy dla zasad organizacji gimnazjów w Austrji. Przytem zalecałoby się założyć jeszcze przed wydaniem tej ustawy zakłady nowego typu z obowiązkową nauką języka łacińskiego, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego i przyznać ich uczniom i abiturjentom potrzebne uprawnienia. W podobny sposób postąpiono także przed reformą gimnazjów w roku 1849, zakładając kilka zreformowanych gimnazjów jeszcze przed wydaniem zarysu organizacji dla gimnazjów w Austrji.

Pilnujmy się!

W sprawie budowy dróg wodnych Galicji, otrzymujemy z kół fachowych następujące trafne uwagi:

Drogami wodnemi w Galicji zajmują się od czasu do czasu nasze pisma, bądźto zaznajamiając swych czytelników z rozmiarami i jakością dokonać mających się robót, bądź też wskazując na korzyści ekonomiczne, wynikające z projektowanej sieci komunikacji wodnych. Od czasu do czasu pojawia się również jakiś artykuł, przypominający naszej wiedeńskiej reprezentacji doniosłość tej sprawy i wzywający ją, aby nie zaniedbywała niczego, coby mogło wpłynąć na przeprowadzenie tej sprawy jak najkorzystniej dla kraju.

Zdawać by się mogło, iż społeczeństwo jest w tej sprawie bardzo interesowane i celem osiągnięcia jak największych zysków z owych kwot, przeznaczonych na te roboty, samo krząta się i rozpoczyna wytężone działanie w tym kierunku. A tu tymczasem, gdy poza krajem panuje żywy ruch, gdy fabryki zagraniczne przygotowują się na wielkie dostawy, gdy nad sprawami temi toczą się ożywione dyskusje w radach miejskich w Wiedniu i Pradze, gdy tamtejsze przedsiębiorstwa budowlane lub finansowe rozpatrują projekt rządowy ze stanowiska technicznego i ekonomicznego, gdy wreszcie tam tworzą się coraz nowe przedsiębiorstwa i zawiązują coraz nowe spółki budowlane, u nas panuje cisza. Oddaliśmy się w opiekę rządowi i czekamy cierpliwie, aż nam zechce owe kanały obiecane pobudować; sami jednak nie mamy najwidoczniej najmniejszej ochoty brać jakiegokolwiek udziału w ich wykonaniu.

W § 7 ustawy o drogach wodnych wyraźnie jest zaznaczonem, iż przy budowach, jakoteż i dostawach mają być przedewszystkiem uwzględniane siły krajowe („heimische Kräfte“). Nacóż jednak przyda nam się ta ustawa, gdy w chwili rozpoczęcia robót nie będziemy mieli u siebie zorganizowanych towarzystw, ani przedsiębiorstw dla wykonania robót, a fabryki krajowe nie będą przygotowane na większe dostawy. Główne zyski przypadną znowu Niemcom i Czechom w udziale.

Firmy wiedeńskie i czeskie mają wielkie, nieraz kilkunasto milionowe kapitały i doświadczenie fachowe: zabiorą zatem lwią część, a w kraju ledwie resztki pozostaną. Towarzystwa takie, jak „Union Baugesellschaft“. — „Towarzystwo naddunajskie“, i wiele innych mniejszych, mają już dziś przygotowane wszelkie przybory i materjały do budowy mostów, śluz, portów etc. „Algemeine Oesterreichische Baugesellschaft“ posiada np. 6 milionów reńskich kapitału, 3 statki parowe, (przy regulacji rzek używane), 20 galarów, cały park bagrów, żórawi itp. Czesi utworzyli spółkę „Lana et Comp.“, która zatrudnia wyłącznie tylko czeskich inżynierów i tylko w czeskich fabrykach zaopatruje się we wszystkie potrzebne przybory i materjały.

U nas cisza:

Ci, którzy mają pieniądze nie chcą brać się do roboty, — ci zaś, którzy chcieliby budować nie rozporządzają odpowiednimi kapitałami. Tak u nas bywa zawsze, i dlatego najtężsi technicy zmuszeni są szukać zajęcia zagranicą, wysługiwać się obcym kapitalistom.

Jeżeli i tym razem nie zdołamy nakłonić naszych kapitalistów do zajęcia się sprawą budowy dróg wodnych, do zawiązywania towarzystw i spółek budowlanych, to wszystkie znaczniejsze zarobki przypadną w udziale obcym, zagraniczne fabryki będą ciągnęły wszelkie zyski, a nasz przemysł krajowy, nie wyzyskawszy tej trochę pomyślniejszej chwili, będzie miał tem mniej szans do dalszego rozwoju. *T. O.*

Miłość i małżeństwo w Grenlandji.

(Według Fridtjofa Nansena).

(Ze świeżo wyszłej z pod prasy książki Nansena „Życie Eskimosów“ podaje jedno z pism niemieckich rozdział o miłości na Grenlandji).

W niegościnnych tych, lodowych stronach, tak jak i na całym świecie, istnieje miłość. Jest to tam, jak i na całym świecie, silny nieubłagany popęd, przejawiający się jednak w bardzo dziwnych, surowych konturach.

Każdy Eskimos żeni się natychmiast, jak tylko jest w stanie wyżywić żonę. Oczywiście nie zawsze rozstrzyga o jego wyborze jakieś uczucie; jest to najczęściej potrzeba pomocy w chacie, potrzeba kogoś, coby mu skóry garbował (oczywiście mowa tu jest nie o jego własnej skórze, ale o skórach fok), coby szył jego ubranie i t. p. Małżeństwa zawierane są w sposób jak najprostszy. Jeżeli mężczyzna chce posiąść jaką dziewczynę, to wtedy idzie on do jej mieszkania — domu, lub namiotu — i porywa ją gwałtem. Potem daje jej lampę, albo nowy kocioł do gotowania i rzecz załatwiona. Ale w Grenlandji, tak jak na całym świecie, należy do dobrego tonu, żeby dziewczyna jak najzawzięciej się broniła, choćby nie wiem jak kochała przyszłego męża. Musi więc krzyczeć, jęczeć, bronić się wszystkiemi siłami, a nawet uciec od męża. Dzieje się czasem, że mąż, aby mu żona nie uciekła, poprzecina jej nogi pod podeszwami. Wtedy, po zagojeniu ran dziewczyna zostaje zadowoloną i wierną żoną.

Ale, oczywiście, bywa i tak, że dziewczyna istotnie nie chce być żoną porywającego. Wtedy broni się ona tak długo, aż dopóki nie sprzykrzy się amantowi jej zdobywanie, albo dopóki nie przyzwyczai się w końcu do znienawidzonego.

Charakterystyczną pod tym względem jest historja niejakiego Graaba. Zdarzyło się, że Siorakitsok porwał pannę Kellitiuk, dzielną wioślarkę z wschodniego wybrzeża i uniósł ją w góry, pomimo jej rozpaczliwego oporu. Graah, który kochał Kellitiuk, sądził, że dziewczyna broniła się na prawdę i odbił zdobycz Siorakitsokowi. Ale w chwili, kiedy Graah miał z nią odjechać, dziewczyna schowała się pod workami i skórami w łodzi.

Pokazało się, że uczyniła to dlatego, że Siorakitsok zjawił się na wyspie ze swoim ojcem. — Kiedy Graah oddalił się na chwilę, Siorakitsok wyciągnął ją z ukrycia. Ale Graah wciąż przekonany, że dziewczyna nienawidzi oswobodziciela, postanowił odbić ją znowu. Siorakitsok już nawpół że wyciągnął ją z łodzi, a ojciec jego stał na brzegu, gotów do pomagania synowi, — kiedy bohaterski Graah wyrwał mu z rąk dziewczynę i obiecał w zamian inną wioślarkę, której sam chciał się pozbyć. Zawiedziony kochanek nic na to nie odpowiedział, oddalił się tylko szybko z groźną miną. A ojciec jego, nic sobie nie robiąc z porażki synów, pomógł jeszcze Graahowi ładować łódkę i — według własnych słów Graaha—„życzył szczęśliwej drogi i wszelkiej pomyślności“. — I już rozradowany Graah miał odjeżdżać, kiedy nagle piękna Kellitiuk znikła. Nie można jej było znaleźć na całej małej wysepce, na której się ten dramat odbywał i Graah, wściekły musiał wrócić bez niej. Pokazało się, że dziewczyna pokochała Siorakitsoka i z nim pojechała.

O rozwód na Grenlandji jeszcze łatwiej, niż o małżeństwo. Jeżeli żona się komu sprzykrzy, przeciwna okoliczność wydarza się znacznie rzadziej, wystarczy nie powiedzieć do niej ani słowa, kładąc się spać. Kobieta zrozumie natychmiast o co chodzi. Już na drugi dzień rano pakuje spokojnie swoje manatki i wraca do rodziców.

Jeżeli eskimos czuje się na siłach wyżywić więcej niż jedną żonę, to bierze sobie drugą,— ale nigdy nie zdarza się, aby który miał ich więcej. Często skutkiem tego dwużeństwa jest rywalizacja żon, ale równie często się zdarza, że mąż dobiera drugą na wyraźne żądanie pierwszej, która sama nie może podołać pracy w gospodarstwie. Ale pierwsza ma zawsze większy wir, szacunek i stanowisko w chacie, chociażby nawet mąż wolał drugą.

Wielomęstwo zdarza się w Grenlandji bardzo rzadko.

Z wprowadzeniem chrześcijaństwa stary, wygodny system małżeństwa został naturalnie zaniechany na korzyść ceremoniału kościelnego, takiego samego, jak w Europie. Skutkiem tego zawieranie małżeństw jest tam teraz znacznie utrudnionem. Duchowni, mający prawo dawać śluby pojawiają się czasem w której miejscowości raz na rok, albo i rzadziej i kto chce się żenić, musi z ich obecności korzystać.

Stanowisko kobiety w małżeństwie, jest tak jak wszędzie, zależnem od okoliczności. Zwykle panem domu jest mąż, ale Nansen powiada, że wielu dzielnych Eskimosów znajduje się pod pantoflem — choć to należy do wyjątków. Dawniej żonę uważano wprost za własność męża. Zdarzało się, że o posiadaniu dziewczyny rozstrzygał prosty handel. Narzeczony płacił rodzicom dziewczyny za prawo porwania jej. Zdarza się jednak także, że ojciec płaci młodemu człowiekowi za to, aby mu tylko porwał córkę, która wtedy na to zgodzić się musi. Czasami eskimosi zamieniają sobie żony na jakiś czas. Potem kobiety wracają do dawnych mężów.

Małżeństwa Eskimosów żyją w niezamąconej harmonii. Nansen powiada, że nigdzie nie zauważył, aby pomiędzy małżonkami padło jakie słowo nieprzyjazne.

Eskimosi nie całują się, ale jakoś przyciskają nos do nosa, trą się nosami o siebie, w czem leży podobno niesłychana rozkosz, o jakiej jednakże słynny podróżnik nic nie wie, gdyż, jak mówi, nie miał tam dostatecznej praktyki.

Grenlandczycy bardzo kochają swoje dzieci. Długo trwa okres karmienia przez matkę — czasem dwa do trzech lat. Nansen słyszał o wypadkach karmienia dzieci jeszcze w dziesiątym, a nawet dwunastym roku. Eskimosiątka są nadzwyczaj grzeczne. Kochane szalenie, szczególniej jeżeli to są chłopcy, rządzą całym domem, ale nigdy nie dają się pomimo to we znaki. Nansen wspomina o jednem jedynem źle wychowanem dziecku — Eskimosie, ale, jak się okazało, był to mięszaniec krwi europejskiej.

ZE ŚWIATA

Olbrzymi most we Francji południowej. — Plemiona, skazane na zagładę. — Wrażenia uzdrowionych ślepych.

Olbrzymi most we Francji południowej. Niebawem ukończona będzie budowa mostu olbrzymiego w południowej Francji. Jest to most kolejowy, przeznaczony dla pociągów, idących z Albi do miasta Rodes. Biegnie przez dolinę rzeki Viaux, dopływ rzeki Aveyron, wpadającej do rzeki Tarn, dążącej do Garonny. Żelazny ten most przewyższy tak pod względem wysokości jak i długości słynny most, zbudowany w dolinie Wupper między fabrycznemi miastami Remselreid i Solingen. Będzie to budowa filigranowa, wykonana w ten sam sposób jak wieża Eiffla. Długość mostu wynosi 460 metrów, z czego 220 przypada na łuk środkowy, reszta na zjazdy ze stron obu po 75 metrów. Most wznosi się na 115 metrów nad poziom wody, zatem dziesięć metrów wyżej niż most cesarski pod Müngsten w Niemczech. Waga mostu dochodzi 3629 tonn, z czego na mięką stal przypada 3.000 tonn, na żelazo 55 tonn, na stal laną 43 tonn a 36 tonn na żelazo lane.

Wspomniany most pod względem długości ustępuje tylko mostowi, zbudowanemu pod Edynburgiem, którego długość wynosi 521 metrów. Budowę tę rozpoczęto roku 1890, ciągnęła się zatem przez lat dwanaście.

* * *

Plemiona, skazane na zagładę. Ludom pierwotnym zetknięcie się z cywilizacją europejską grozi zagładą. Smutna, bolesna ta prawda codziennie się powtarza. Porucznik Peary, który zwiedzał okolice podbiegunowe, utrzymuje, że nieznana epidemia dziesiątkuje Eskimów. Tak, naprzykład, wioska Smith Sound, która przed siedmiu laty liczyła 300 mieszkańców obecnie posiada tylko 200. Podobnie się dzieje na całej przestrzeni koła biegunowego. Niedawno było 3000 Eskimów na półwyspie Alaska pomiędzy przylądkiem Barrow i wyspami Aleuckiemi. Dziś pozostało ich zaledwie 500, szczególniej od chwili, gdy odkryto złoto w Klondyke.

Według statystyki rządu duńskiego, na południowo-wschodniej części Grenlandji żyło przed kilku laty 10 tysięcy mieszkańców, obecnie liczba ta znacznie się zmniejszyła. Wreszcie na obszernym półwyspie Labrador, który zaludniało około 40 tysięcy Indjan Eskimów, dziś pozostało ich zaledwie 15 tysięcy. Słowem w ostatnich dwudziestu latach ludność okolic podbiegunowych w Ameryce zmniejszyła się conajmniej o połowę.

* * *

Wrażenia uzdrowionych ślepych. Bardzo rzadkiemi są wypadki, w których można, zoperowawszy oczy, przywrócić wzrok ślepym od urodzenia. Wrażenia tych, którzy uczą się patrzeć, są bardzo ciekawe. Niesłychanie trudno jest ich przyzwyczaić i rozpoznawać przedmioty,

które znali dotychczas tylko z dotyku. Muszą oni, jak za czasów ślepoty, wprzód je obmacać, aby wytworzyć w wyobraźni jakieś pojęcie u nich. Ale najczęściej nie widzą danego przedmiotu wcale, patrząc w inną stronę. Stopniowo dopiero przyzwyczajają się zamieniać zmysł dotyku, wzrokowym. Nadzwyczaj ważnem i interesującem jest, że nie odróżniają przedmiotów o pewnej objętości od płaskich. Jajko i takiej samej wielkości płaszczyzna papieru, to dla nich jedno i to samo. Lalka papierowa (płaska, wycięta z jednego kawałka) nie różni się dla nich od prawdziwej. Jeżeli kilka przedmiotów tej samej wielkości widzą w różnych odległościach, to najbliższy jest dla nich największym. Z tego wynika, że nasze pojęcia o przestrzeni nie są wrodzone, ale nabyte przez doświadczenie. Największą zagadką jest dla nich odbicie własnej istoty w lustrze. Inteligentny chłopiec, który wiedział doskonale, co to jest lustro jeszcze przed operacją, uważał swoje odbioie za jakiegoś przyjaciela, chociaż chłopiec w lustrze robił te same ruchy, co on. Zawsze szukał on tego przyjaciela poza ramami lustra, tak jak to widzimy u psów, u małp i u dzikich, w końcu przekonał się o swoim błędzie, ale jak tylko przed lustrem zachowywał się spokojnie, zaczynał wierzyć, że ten, co się odbijał w zwierciadle, to jakiś obcy człowiek.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Filipa i Jakóba apostołów: w sobotę Zygmunta króla męczennika i Atanazego biskupa wyznawcy doktora kościoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 20, zachód przypada o godz. 6 minut 54, długość dnia godzin 14 minut 34.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Podgórza donoszą nam: Dnia 26 b. m. odbyło się w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie, wykonane siłami tegoż Towarzystwa a na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników w Podgórzu.

Amatorowie odegrali bardzo poprawnie i ku zupełnemu zadowoleniu zgromadzonej publiczności dwie sztuki: p. Wincentego J. Wdowiszewskiego „Takich więcej“ i p. Adama Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu“.

Licznie zgromadzona tak inteligencja jakoteż klasa rękodzielnicza i młodzież gimnazjalna hucznie oklaskiwała wykonawców a autorowi „Kościuszki“ p. Adamowi Staszczykowi urządziła wspaniałą owację.

„Sokół“ w Wieliczce urządza uroczyste nabożeństwo z pochodem. Wieczorem tegoż samego dnia (w dn. 3 maja), patrjotyczny wieczór, na który się złoży: Odczyt, śpiew, deklamacja i II akt „Konfederatów barskich“ Mickiewicza.

Bezczelność żydowska. Z Bochni donoszą nam o wprost nieprawdopodobnym wypadku: Dnia 27 rano o godzinie 7 szło ulicą Kościuszki dwóch studentów z książkami, ucząc się. Wtem nagle ze składu jaj wyleciało kilku żydów starszych, jeden uderza niespodzianie młodszego ze studentów tak silnie w twarz, że upadł na ziemię zakrwawiony. Niedość na tem im jednak było, bo następnie obu studentów pobito jak najboleśniej i potłuczono. I takie pastwienie się dorosłych żydów nad małymi słabymi studentami w biały dzień na najludniejszej z ulic, uszło i zdaje się ujdzie bezkarnie! Kiedy bowiem studenci uwolnieni przez przechodzącą publiczność pobiegli po policję, to nasza policja tak energiczna kiedyindziej, zwłaszcza gdy wojuje z ulicznikami lub wogóle słabemi dziećmi, okazała się wprost niedołężną. Żyd bowiem oświadczył kategorycznie że z nimi nie pójdzie, no więc policja poszła z powrotem sama. Wobec takich stróżów bezpieczeństwa żydostwo bocheńskie doszło do takiej zuchwałości, że niektórymi ulicami spokojnie przejść nie można. Dodać należy, że ów żyd-rozbójnik, bohater wspomnianego dnia, motywuje swój napad tem, że przed miesiącem urągał mu jakiś student na ulicy!! Widz.

Tarnów 29 kwietnia. (Cechowanie świń. — Słomianka i... żołnierze). Wiadomo, iż głównym powodem zawlekania do Galicji zarazy nierogacizny była trudność i prawie niemożność kontroli nad przepędzaną nierogacizną z zagranicy lub z powiatów dotkniętych zarazą. Wiadomo również jakie to straty Galicja poniosła z tego powodu a przychodziło z tej przyczyny nawet i do poważnych rozruchów, przy których nie obeszło się bez interwencji wojska.

Obecnie można spodziewać się, iż zło zostanie usunięte, rząd bowiem zaprowadza znaczki trwałe, po których będzie można poznawać skąd nierogacizna pochodzi. Dotychczas używane paszporty nie były właściwie dokumentem godnym zaufania, bo sam opis nie wystarczał do stwierdzenia tożsamości zwierzęcia.

Wspomniane wyżej znaczki są pomysłu tarnowskiego rusznikarza p. Karola Dudzińskiego, który potrafił pobić przeszło 200 współzawodników i to przeważnie Niemców.

Po półrocznej pomyślnej próbie, rząd polecił wykonać na razie 300.000 sztuk znaczków pomysłu Dudzińskiego i wyasygnował wykonawcy na ten cel 30.000 koron. Jest to dopiero pierwsze zamówienie, bo znaczków tych potrzeba będzie miljony nietylko do cechowania świń, ale owiec i cieląt.

Pomysł p. Dudzińskiego, opatentowany już na Austro-Węgry, odznacza się wielką prostotą i taniością, a jest zupełnie pewny. Jest to okrągła blaszka mosiężna, galwanicznie srebrzona, wytłoczona środkiem w kształt lejka. Do tego lejka wciska się strzałkę z zadziorkami, które zatrzaskują się wewnątrz i nie można już potem strzałki wyjąć bez znacznego uszkodzenia całego znaczka. Spodnia tarcza, w której znajduje się lejek, jest wielkości korony i ma dokoła wytłoczony napis, oznaczający nazwę powiatu. Górna część znaczku ma wybity numer gminy według spisu urzędowego i numer świni; wobec tego więc raz wystawiony paszport dla jakiejś świni wystarczy na całe jej życie i nie może zdarzyć się nigdy podstawienie innej na jej miejsce.

Każdy powiat ma otrzymać narazie po 50.000 sztuk tych kolczyków, a każda sztuka kosztuje po 10 halerzy.

Marki podobne posiadają już Prusy, ale ich są znacznie droższe, bo kosztują po 24 halerze sztuka i do zamykania ich w uchu świni są konieczne specjalne — drogie kleszcze; gdy natomiast znaczki pomysłu naszego rękodzielnika są nietylko więcej niż o połowę tańsze, ale mają i tę zaletę, iż do ucechowania świni nie trzeba prócz znaczka nic więcej: przykłada się obie połówki znaczka do ucha świni, lekko pociśnie się palcami i koniec.

Pan Dudziński wyrabia już owe marki przy pomocy ośmiu specjalnych maszyn, obsługiwanych przez siły miejscowe.

* W ubiegłą niedzielę wyszedłem na przechadzkę w stronę lasku Brzezinki. W okolicy tej rozsiadły się dwie karczmy: nieco dalej rafinerja spirytusu żyda Schwannenfelda, a przy niej znowu karczma. Nie zwracałbym na to wszystko uwagi, bo karczma u nas nie nowina, ale uderzył mię osobliwy widok. W karczmie, koło karczmy, na polu, po miedzach, gromady żołnierzy samych i niesamych urządzały sobie formalne orgje pijaństwa.

Nie będę opisywał scen, jakie tam grali synowie Marsa, ale wprost byłem w kłopocie jak powrócić do domu, bo na drodze co kilka kroków gromady taczających się i wykrzykujących żołnierzy wprost tamowały przejście. Nie należy dziś do osobliwości spotkanie spitego żołnierza nawet w samym Tarnowie i to na Krakowskiej ulicy!

Słyszałem też o licznych bójkach i awanturach wyprawianych po pijanemu, przez wracających z „Czerwonej“ i ze „Słomianki“ żołnierzy.

A gdzież powód tego?

Są dwa powody: Pierwszy, iż propinację w Tarnowie ma ks. Sanguszko, więc Schwanneufeld dla konkurencji daje taniej wódkę, co zachęca żołnierzy do wycieczek na pijatyki; a drugi powód, iż komenda wojskowa nie zakazała żołnierzom chodzić do owych karczem, a nawet patrole wojskowe rzadko się tam udają.

Dla Schwanneufelda stan taki, jaki jest obecnie, może być bardzo pożądanym, ale komenda wojskowa zechce może położyć kres zgorszeniu i demoralizacji żołnierzy.

Rada miasta Jasła uchwaliła na pełnem posiedzeniu w dniu 10 grudnia 1902, zamianować p. Michała Zacharjasza, byłego długoletniego dyrektora kasy oszczędności i radnego miasta Jasła, honorowym obywatelem w uznaniu zasług położonych dla rozwoju miasta i około wychowania młodzieży, dziś zajmującej wybitne w kraju stanowiska.

Wobec zebranej rodziny dzieci i wnuków, wręczył w dniu 26 b. m. p. Zacharjaszowi, zamieszkałemu obecnie w Krakowie, dekret nominacyjny p. W. Oczkiewicz, przewodniczący deputacji złożonej z 5 członków.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Majątek fundacji szpitala ubogich miejscowych, przeznaczonej dla podupadłych mieszczan i katolickich ubogich miejscowych, powiększył się o kwotę 1600 koron.

Kwotę tę ofiarował ks. Antoni Kutschera, radca konsystorjalny z Friedberga, obok Augsburga w Bawarji, honorowy radca konsystorza biskupiego w Tarnowie, zmarły w Friedbergu dnia 11 grudnia 1902, przeżywszy lat 82.

Nowe urzędy pocztowe. Z dn. 1 maja wejdą w życie nowe urzędy pocztowe: w Cieniawie (pow. nowo-sądecki) i Nowy Sącz 3, na przedmieściu Nowego Sącza zw. „Załubińcze“.

Święto 3 maja. Ku uczczeniu rocznicy konstytucji „Sokół“ krościeński urządza w dn. 3 b. m. uroczysty wieczór, na który się złoży odczyt, orkiestra, chór, deklamacja i sztuka ludowa p. I. Z. Strokowej: „Za sztandarem“.

Z Milówki donoszą nam: Wydział Rady powiatowej w Żywcu, idąc za życzeniem tutejszych mieszkańców, zamianował lekarzem okręgowym p. dra Juljana Niecia.

Mieszkańcy tutejsi czują wdzięczność dla wydziału Rady powiatowej w Żywcu, iż dała im lekarza takiego, do którego wszyscy zwracają się z całem zaufaniem, bo tenże nie szczędzi ni trudów ni pracy, by odpowiedzieć godnie powierzonemu mu stanowisku lekarza okręgowego i z całą ochotą i poświęceniem niesie on pomoc cierpiącej ludności tutejszego powiatu.

Dzicz. Z Buczacza donoszą nam o takim zbrodniczym wypadku: Dnia 26 b. m. o godz. 9 wieczór powracał do domu biedny student VII klasy gimnazjalnej p. Czułowski przez tak zwany czarny most, nagle porwano, przerzucono go przez poręcz. — Szczęście, że nie trafił na słupy lub kamienie, padł w głębinę i wyszedł cało.

„Żarty“ takie mają się podobno pojawiać sporadycznie w Buczaczu, a podejrzenie pada na żydów tamtejszych.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 1 maja

Wspólna adoracja męska Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku w niedzielę 3 maja b. r. po południu od godziny 3 ej do 4 ej.

Pogrzeb. Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Florentyny ze Schwarzów Ciechanowskiej, wdowy po ś. p. Wiktorynie Ciechanowskim, inżynierze kolei Karola Ludwika.

W obchodzie żałobnym wzięła udział nadzwyczaj liczna publiczność a nie był to zwykły obojętny orszak pogrzebowy. Wszyscy byli szczerym przejęci żalem za tą szlachetną duszą, która bez rozgłosu robiła wiele dobrego i miała litościwe dla potrzebujących serce. Tłumy, które odprowadziły zmarłą na wieczny spoczynek świadczyły, jak wielką czcią otoczona była ona za życia.

Strejk robotników krawieckich trwa dalej, bierze w nim udział 300 robotników katolickich i 500 żydowskich. Robotnicy żądają 30 proc. podwyższenia dotychczasowych cen płacy a po nadto 10 proc. dodatku dla biorących robotę do domu. Dotychczas dwunastu pracodawców zgodziło się na przyjęcie tych żądań. Sądząc więc z dotychczasowego przebiegu rokowań, przypuszczać należy, że przyjdzie niebawem do wspólnego porozumienia się.

W strejku obecnym nie biorą udziału robotnicy Związku krawców katolickich, gdyż w Związku tym, ceny pracy zostały wcześniej już unormowane z inicjatywy dyrekcji tegoż Związku i to w ten sposób, że robotnik należący do Związku, przy normalnym zbycie gotowego ubrania, w porze sezonowej, zarabia 150 koron miesięcznie, co już pozwala mu na czas przymusowego odpoczynku, (gdy zbyt jest mniejszy a wskutek tego robotnikowi trudniej o zarobek) zaoszczędzić sobie choćby jaki taki fundusz i przetrwać chwilową kryzis.

Widzimy zatem, że żądania strejkujących opierają się na pewnej słusznej podstawie i nie przekraczają cen przyjętych przez Związek krawc. kat., jest więc nadzieja, że i reszta pracodawców, przyłączy się do grona owych dwunastu, którzy zgodzili się już na te żądania.

Obrady robotników mają przebieg spokojny i odbywają się na Placu Szczepańskim pod l. 8, akcją zaś strejku kieruje p. Bobrowski, majster krawiecki i członek Związku kr. kat.

Głównym powodem strejku jest podrożenie żywności, oraz wygórowane ceny mieszkań w Krakowie. Strejk zatem obecny jest naturalnym wynikiem samoobrony robotników, bez obcej agitacji i pokątnych wpływów.

Z Klubu szermierzy im. Wołodyjowskiego w piątek dnia 1 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Klubu Rynek l. 22, pod kierownictwem dyrektora Klubu p. nadpor. Feliksa Nowotnego, Wieczorek szermierki, na który wydział wszystkich członków zaprasza.

Z stowarzyszenia kamieniarskiego. Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia majstrów kamieniarskich w Krakowie odbytem w dniu 27 kwietnia br. w obecności delegata z magistratu, starszym tegoż stowarzyszenia został obrany p. Józef Kulesza.

Spekulacja koniakowa. W Podgórzu aresztowała policja Bolesława Mastalskiego, który usiłował sprzedawać koniak o wartości 1 kor. 20 hal. za butelkę po 8 kor. Koniak ten zaopatrzony w etykiety fabryk franzuskich pochodzi z fabryki sztucznego koniaku i amoniaku Infelda na Kazimierzu. Koniak ten służy wielu rzekomym agentom handlowym do oszukańczej spekulacji.

Żydowskie fabryki koniako-amoniakowe mieszczą się na Kazimierzu ulica Krakowska l. 37 i ulica Miedziuch l. 6. Obie fabryki są koncesjonowane. Fabrykanci na butelkach oplecionych mających wszelkie pozory koniaku francuskiego na etykietach obok napisu głównego składają dopisek rectefieirt a

w samym kąciku drukiem bardzo drobnym „K ü n s t l i c h".

Wydział „Eleuterji" zaprasza wszystkich członków do zebrania się w dniu 3 maja o godzinie wpół do 11 przed południem, w lokalu Towarzystwa, celem wzięcia udziału w nabożeństwie i pochodzie, urządzonym dla uczczenia pamięci konstytucji majowej.

Równocześnie zawiadamia się, że tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu własnym towarzystwa wieczorek patrjotyczny, połączony z odczytem, na który członków i ich gości usilnie się zaprasza.

Chleb dla swoich. W Szczawnicy, znanem uzdrowisku, jest zaraz do wydzierżawienia sklep z trafiką i wyszynkiem wina w Kółku rolniczem.

Kółko posiada dom własny w miejscu wybitnem, obszerne i wygodne ubikacje, ma wyrobioną klientelę i zapewnione powodzenie, zwłaszcza w czasie letniego sezonu.

Bliższych wiadomości o warunkach dzierżawy udzieli zarząd Kółka rolniczego w Szczawnicy.

Kradzież i uprowadzenie cudzej żony. 36 lat liczący malarz pokojowy, Włodzimierz Wasilewski, zbiegł wczoraj z Warszawy w towarzystwie Anieli Banasiewicz, żony Józefa Banasiewicza, również malarza pokojowego. Wasilewski przed ucieczką popełnił kradzież niewiadomo na czyją szkodę, zabierając 1260 rubli gotówką, list zastawny na 1000 rubli znaczną ilość kosztowności.

Przybywszy do Sosnowca wyprawił Wasilewski Banasiewiczową do Krakowa, dając jej na drogę sto kilkadziesiąt rubli, list zastawny i kosztowności, poleciwszy, aby najęła sobie ona w Krakowie mieszkanie.

Tymczasem za zbiegłymi wysłano telegram gończy i zaledwie pani Banasiewiczowa zdołała się ulokować, już wpadła w ręce policji, a Wasilewski spodziewany jest lada chwila.

NEKROLOGJA.

Mieczysław Boguński, były profesor matematyki przy c. k. akademji technicznej w Krakowie, stryjeczny wnuk Stanisława, mecenasa i radnego miasta Krakowa, znany i ceniony w kołach uczonych matematyk zmarł we Wzdowie w 68-ym roku życia dnia 27-go kwietnia b. r.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 2 maja: „Na zawsze", dramat w 4 akt. L. Rydla (nowość).

W niedzielę 3 maja: „Na zawsze", dramat w 4 akt. L. Rydla (po raz drugi).

Piąte posiedzenie budżetowe.

Ogólny odwrót — oto charakterystyka dzisiejszego posiedzenia Rady.

Deklaracje p. prezydenta i p. Federowicza były wprawdzie nadzwyczaj dyplomatyczne, gdyż unikały starannie określenia przeciwko komu są skierowane, zawierały jednak stanowcze potępienie gwałtów żydowskich. Żydzi spostrzegłszy, że zanadto się zagalopowali, że znieważanie kapłana katolickiego może mieć przykre skutki, wycofali się również przy pomocy dość wykrętnych sofizmatów. Szczytem jednak zuchwalstwa było oświadczenie dra Horowitza, który „przyłączył się" do swych współwyznawców, choć nie był na ostatniem posiedzeniu. Prezes kahału potrzebuje widocznie naprawić swoją popularność wśród żydostwa.

Przemówienie ks. prałata Bukowskiego było także maleńkim odwrotem, nie dziwimy się jednak temu wcale, wiedząc, jakiego nacisku używano ze strony konserwatywnej, aby go skłonić do ustępstw.

Bądź co bądź, bolesne wrażenie napaści żydowskiej i nie należytego jej odparcia, pozostanie długo w pamięci chrześcijańskiej ludności Krakowa.

* * *

Posiedzenie zagaja prezydent p. Fredlein o godzinie 5 minut 45.

Po otwarciu posiedzenia prezydent odczytuje następujące

Oświadczenie:

„Na przeszłem posiedzeniu miało miejsce zajście, które niewątpliwie każdy, komu godność tego miasta jest drogą, a kto pragnie zachowania powagi przyznanej naszej Radzie miasta, z jaką narady jej się odbywają, musi boleśnie odczuć wypadek ten, tem zaś boleśniej, że chodziło o wolność słowa.

„Niemniej przykrem jest to zajście dla mnie, bo pozbawiło mnie możności zapobieżenia zajściu przez zrobienie użytku z odnośnego paragrafu regulaminu zabezpieczającego ostatecznie wolność słowa i właściwe wypowiadanie myśli".

R. m. Federowicz bezpośrednio odczytuje następującą deklarację:

„W imieniu szerszego grona radców miejskich przyłączam się w zupełności do oświadczenia p. prezydenta, albowiem sceny na ostatniem posiedzeniu Rady były tem mniej usprawiedliwione, że padły tutaj kilkakrotnie z ust pp. radców miejskich, w dyskusji nad sprawozdaniem delegata do Rady szkolnej, oraz w dyskusji budżetowej, prowokacyjne słowa, których większość z wielką cierpliwością wysłuchała.

Wyrażam zatem stanowcze życzenie, by na przyszłość wolność słowa i spokój obrad Rady miejskiej przez wszystkich były bezwarunkowo przestrzegane".

Dr Seinfeld ubolewa.

R. Seinfeld ubolewa nad oświadczeniami pp. Friedleina i Federowicza, „oficjalnie" oświadcza, że nie pozwoli, aby w Radzie miejskiej obrażano jego uczucia — ubolewa, że przy przemawianiu r. Grossa padły wyrazy niewłaściwe — a ponieważ nie miał nigdy zamiaru obrażać kogokolwiek, cofa wyrzeczone wtedy słowa (!)

Grzmiące oświadczenie dra Seinfelda przyjęto milczeniem.

Imieniem mniejszości.

R. Rotter, oświadcza, że wolność słowa jest wszystkim droga i wzywa p. Federowicza, aby tenże podał jakie słowa padły prowokacyjne ze strony mniejszości.

Miłość dra Grossa.

Dr Gross chce przytoczyć fakty prowokowania(!) żydów i opowiada anegdoty o pewnem dziecku, które jadło żydowską macę i któremu ksiądz miał zrobić uwagę(?) że to maca z krwią chrześcijańską. Dalej oświadcza, że jego słowa tłumaczono mylnie i wskutek tego podsunięto mu dążności, których nigdy nie miał i przeciwko którym się stanowczo zastrzega. Mowca równo miłuje żydów, jak i Chrześcijan.

Ks. Bukowski.

Ks. Bukowski wyjaśnia, że do przemówienia na poprzedniem posiedzeniu, był spowodowany twierdzeniem rzuconem przez jednego z żydów, że to kapłani szerzą nienawiść do żydów. Daje następnie wyjaśnienie o etyce chrześcijańskiej, która nie zna co to nienawiść, mowca jest nawet przeciwnikiem rasowego antysemityzmu. Przyznaje, że użył zwrotu, iż chajdery szerzą nienawiść, ale był sprowokowany przemówieniem p. Grossa.

Żydzi nie dają za wygraną.

R. Seinfeld mówi, że z prawdziwą przyjemnością odczytał list ks. prałata, drukowany w „Czasie" i myślał, że na tem kończy się cała ta afera; napada na posła Federowicza, utrzymuje, że nie w chajderach, lecz w szkołach chrześcijańskich uczą nienawiści do żydów (!!), wreszcie broni sprawy chajderów, czytając ustępy z dzieła śp. ks. Kalinki.

R. Horowitz czuje się dotkniętym artykułami "Głosu Narodu", w których było powiedziane, iż w obronie swoich interesów żydzi zrywają rozgraniczenia partyjne, aby wystąpić wobec chrześcijan, jak jeden mąż... i stwierdza, że co nadto, zawsze się tak mieć będzie, że niema między żydami partyj w sprawach, grożących podstawowym interesom żydowskim.

Budżet.

W kwestji budżetowej zabiera najprzód głos r. m. Epstein, następnie r. m. Gross.

Dr Gross polemizuje z wywodami wiceprezydenta Leo.

Mówi bez końca.

R. m. Uderski mówi przeciw dodatkowym budżetom rozmaitych sekcyj. Następnie podnosi kwestję niedokładności w zarządzie miasta—i radzi zorganizować komisję, złożoną z jednego prawnika i jednego technika, których obowiązkiem byłoby kontrolowanie urzędników.

Radca miejski Rotter, w mowie swej atakuje silnie poszczególne pozycje preliminowane w budżecie miejskim, szczególniej pozycje, które obejmują preliminowane inwestycje, jak stacja centralna, budowa nowego ratusza itp. i występuje przeciwko pożyczkom krótkoterminowym. W ciągu długiego przemówienia zwraca się często do wiceprezydenta dra Leo i w tonie dosyć wesołym i dowcipnych żartach atakuje stronnictwo większości w Radzie, ubolewając, że większość pragnie dać uczuć swoją przewagę.

Z powodu spóźnionej pory (godzina 8) prezydent Friedlein zamyka posiedzenie i zarządza wybór komisji sanitarnej.

Z sali sądowej.

Żywcem zakopane dziecko.

Jakoś przed czterema lub pięciu laty przyszedł do skutku związek małżeński między Józefem Lembasem, wyrobnikiem i Bronisławą Kołodziejczykową, wyrobnicą pochodzącą z Ruszczy. Podstawą gospodarczą małżeństwa w braku wszelkiego majątku, miała być praca małżonków, ale jedno z nich wniosło ze sobą skłonności do pijaństwa, a drugie wyraźną niechęć do trudu i pracy. Pijakiem był Józef Lembas, próżniaczką jego małżonka. W tym stanie rzeczy przyszła prędko nędza, a ofiarą jej stało się przedewszystkiem dziecię nieślubne Bronisławy Lembasowej, zrodzone dwa lata przed ślubem. Przez katusze głodu i potwornego katowania wlokło ono swój coraz nędzniejszy żywot obok matki, która wyzuwszy się z wszelkich uczuć macierzyńskich, z konsekwencją okrutną dążyła do zniszczenia życia własnego dziecka.

Już w jesieni 1900 roku przedstawiało dziecko obraz wynędzniania. Już wtedy ludzie obcy, patrzący z bliska na okrucieństwa matki, nie mogli znieść tego i donieśli władzy.

Wdrożono dochodzenie sądowe, zbadano stan dziecka i postawiono matkę przed sąd, który za znęcanie się nad dzieckiem, za ciężkie jego pobicie i złamanie mu lewej ręki w łokciu zasądził Lembasową na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dziecko dostało się na razie do szpitala św. Ludwika, a sąd powiatowy w Podgórzu na zawiadomienie sądu karnego wyznaczył mu opiekuna w osobie Stanisława Zięby.

Wszystko to jednak nie wiele pomogło. Matka po wyjściu z więzienia dziecko odebrała. Było ono teraz dla niej nietylko ciężarem, ale zarazem wyrzutem sumienia i wspomnieniem kary. To też obok obawa kary ponownej kazała jej być względniejszą, nie potrafiła się pohamować, nie potrafiła się ukryć i ludzie jak dawniej tak i teraz na jej okrucieństwa patrzyli. W styczniu b. r. znalazła się Lembasowa w trudniejszem położeniu niż zwykle. Uciekł mąż, a ona była w stanie daleko posuniętej ciąży.

Jeszcze na kilka tygodni przed rozwiązaniem chciała być przyjętą w szpitalu św. Łazarza. — Ale trzeba było najprzód dziecko gdzieś umieścić. — Brońcia więc stała się dla Lembasowej nowym ciężarem. — To, zdaje się, przebrało miarę jej nienawiści, popchnęło ją do zbrodni.— Usiłowała umieścić Brońcię w szpitalu św. Ludwika; — odmówiono jej. Bezpośrednio ze szpitala św. Ludwika wybrała się Lembasowa z dzieckiem drogą Mogilską ku Kocmyrzowi. Po przenocowaniu w Gebułtowie plątała się w okolicy Prus-wsi i tu wyszukawszy miejsce dogodne do popełnienia zamierzonej zbrodni, w dołku powstałym przy kopaniu piasku ułożyła dziecko i żywcem je ziemią zasypała.

Po zbrodni powróciła do Podgórza. Ludziom powiedziała, że córkę oddała do szpitala św. Ludwika. Nikt nie zdołał zauważyć w jej postępowaniu, ani niepokoju, ani wyrzutów sumienia. Zapytał o dziecko opiekun Stanisław Zięba. Ten nie poprzestał jednak na odpowiedzi Bronisławy Lembasowej; on pierwszy domyślił się, że odpowiedź ta jest kłamliwą. Wątpliwości swe udzielił sądowi powiatowemu w Podgórzu. Dochodzenia za pośrednictwem policji doprowadziły do tego, że Lembasowa do czynu swego zupełnie się przyznała. Odkopano dziecko w dniu 3 marca b. r.

Lembasowa przyznała się w sądzie śledczym do zbrodni.

Wyznała z całą szczerością, że działała w zamiarze pozbawienia życia dziecka, które jej było ciężarem.

Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła Bronisławę Lembasową o zbrodnię prostego morderstwa z §§. 134 i 135 IV. u. k. przed trybunałem przysięgłych.

Rozprawa pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Morelowskiego, rozpoczęła się we czwartek przed południem. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Ptaś.

Obronę prowadzi obrońca spraw karnych p. Ślebodziński. Jako rzeczoznawców lekarskich powołano pp. dra Ignacego Schaittra i dra Józefa Zolla oraz 9 świadków.

* * *

Rozpoczęła się rozprawa.

— Czy Lembasowa poczuwa się do winy?

— Poczuwam się, ale nie we wszystkiem.

— Czy po wyjściu z kaźni obchodziła się Lembasowa z dzieckiem dobrze?

— Nie koniecznie dobrze.

Tutaj pytaniami sąd dochodzi do tego, że sama Lembasowa przyznaje, że Lembas, choć nie ojciec, lepiej się z dzieckiem obchodził niż matka.

Jak się odbył sam akt zbrodni?

Lembasowa twierdzi, że dziecko nie zupełnie zasypała. Nóżki było widać. Komisja zaś dopiero po dwudniowem poszukiwaniu dziecko zakopane odnalazła.

— Dla czegoś dziecko zakopała?

— Bo było nie żywe na ręku.

— Przed sędzią śledczym zeznaliście kilkakrotnie, i co jest zapisane w protokołach, żeście dziecko żywcem zakopali — dlaczegoż teraz inaczej mówicie!

— „A bom nie wiedziała co mówić, bom się lękała".

Tu przewodniczący odczytuje protokoły śledztwa. Po odczytaniu jej, aż 8 protokołów Lembasowa po wymijających odpowiedziach przyznaje wreszcie, że dziecko żyło i że je żywcem zakopała, za chwilę jednak znowu temu przeczy, utrzymując, że zapytania nie zrozumiała.

Ponowne pytanie czy przyznaje,. że dziecko żywe zakopała?

— „Nie przyznaję!"...

— A dopieroś przed chwilą powiedziała, że nie wiesz czy żyło lub nie żyło!

Lembasowa milczy.

Według zeznań świadków — Lembasowa była matką okrutną dla tego dziecka — biła je katowała rzemieniem, a nietylko jeść mu nie dawała ale odbierała dziecku każdą odrobinę strawy jeżeli je ktoś uczęstował. Lembas, który miał ludzkie serce — mówił do żony, po jej wyjściu z więzienia:

„Popraw się Brońciu i nie katuj dziecka, to będę z tobą żył, inaczej, to ucieknę, bo ja nie chcę z tobą siedzieć w kryminale".

Lembas słowa dotrzymał.

Wezwani przez obronę siostra oskarżonej i mąż tejże, mając świadków odwodowych, korzystali z przysługującego im prawa i zeznań nie składali.

Według odczytanego protokółu świadka Kuśnierza, który woził w styczniu piasek z dołu, gdzie Lembasowa dziecko zakopała, Lembasowa włożyła dziecko do jamy, a następnie stanąwszy na pagórku, dopóty nogami deptała, aż się cały pagórek zwalił i dziecko zostało przysypane, gdyż zmarznięty jeszcze piasek, sam się nie mógł zwalić.

Zapytana przez przewodniczącego, czy było tak? odpowiada: „To nie prawda".

Orzeczenie lekarskie powiada, że dziecko zostało uduszone lecz wobec tego, że zwłoki cztery tygodnie w wilgotnej ziemi leżały, pewności mieć nie można.

Jeden ze świadków przytacza, że karbowy Klusek, w tym dniu kiedy dziecko miano w ziemi zakopać szukając za potrawem, dziwił się, że w tem odludnem miejscu znalazł ślady stopek dziecka, coby dowodziło, że dziecko w tym czasie żyło.

Po przeprowadzonej rozprawie, po wywodach prokuratora i obrońcy, tudzież po streszczeniu i pouczeniu prawnem, sędziowie przysięgli na pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa odpowiedzieli jednomyślnie **tak**. Wobec werdyktu trybunał skazał Bronisławę Lembasową na karę **śmierci przez powieszenie**.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Józef Weyssenhoff**, wytworny autor „Podfilipskiego" i „Sprawy Dołęgi", które zdobyły sobie przebojem szerokie koła czytelników, napisał nową powieść współczesną „Syn marnotrawny".

I w tej powieści głównymi działaczami są sfery t. zw. „uprzywiljowane", a akcja rozgrywa się naprzemian w Warszawie, Paryżu, Rzymie i Monte Carlo.

Autor „Dołęgi", w sposób niezwykle zajmujący, z właściwą sobie żywością opowiadania i znajomością sfery, maluje w „Synu marnotrawnym" śmietankę międzynarodową, żyjącą wyłącznie w świecie koni, kart i wogóle zabawy. Z gryzącą ironją charakteryzuje Weyssenhoff uchwycone z natury typy „przodowników" społeczeństwa, którym każda myśl głębsza jest obcą, a wszelkie poczucie obywatelskie nieznane.

TELEGRAMY.

Strejk w Samborze.

Stary Sambor 1 maja. Pomimo zawarcia przedwczoraj ugody, udział robotników przy pracy był w ostatnich 2 dniach bardzo słaby. Dzisiaj większa część stanęła do pracy. — Robotnicy w Starym Samborze nie są zorganizowani jak w Turce, dlatego porozumienie się z nimi jest trudniejsze. Robotnicy polscy domagają się, by przedsiębiorców skłonić do zatrudnienia wyłącznie tutejszych robotników monarskich.

W Starym Samborze stacjonuje jedna kompania piechoty.

Przy bójce w Spasie pomiędzy robotnikami tutejszymi a obcymi Włochami i Chorwatami, o której doniosła wczorajsza depesza, odniosło 2 robotników lżejsze, jeden zaś ciężsże rany. Wzdłuż linji kolejowej postawiono szereg ekspozytur żandarmerji. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Zlot „Sokołów".

Lwów 1 maja. Na posiedzeniu komisji matki wydziału związku Towarzystw sokolich uchwalono program przyjęcia uczestników zlotu w sobotę dnia 27 czerwca w teatrze i „Filharmonji". — Sekcja zabawowa zaproponowała mianowicie w teatrze, prolog, kantatę pod batutą dyrektora Sołtysa i przysięgę Kościuszki (drugi akt „Kościuszki pod Racławicami"). W drugi dzień zlotu na zakończenie odbędzie się festyn na boisku sokolem, połączony z pożegnaniem gości i uczestników zlotu.

Sekcja muzyczna otrzymuje ciągle zgłoszenia z miast prowincyonalnych co do uczestniczenia w chórze sokolim. — Dotychczas nadeszło 160 zgłoszeń. Ponieważ jednak bardzo wiele gniazd liczby śpiewaków nie zgłosiło, jest nadzieja, że chór będzie imponujący.

Zaprzysiężenie burmistrza.

Czerniowce 1 maja. Przedwczoraj odbyło się tu w sposób uroczysty zaprzysiężenie ponownie wybranego burmistrza Kochanowskiego.

Z komisji prasowej.

Wiedeń 1 maja. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisji prasowej załatwiono postanowienia, dotyczące rozsyłania egzemplarzy obowiązkowych i bezpłatnych z kilku zmianami, zaproponowanemi na życzenie drukarzy przez ref. Silvestra.

Przyjęto też zmianę, że rozsyłanie takich egzemplarzy może nastąpić pocztą.

Następnie rozpoczęto dyskusję nad § 37, dotyczącym ograniczenia kompetencji sądów przysięgłych, której ciąg dalszy odroczono do wtorku.

Sprawa mandżurska.

Waszyngton 1 maja. Departament stanu otrzymał od amerykańskiego ambasadora w Petersburgu depeszę z oświadczeniem, że minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf zapewniał go, iż ogłoszenie o proponowanej konwencji ze strony Rosji w sprawie Mandżurskiej, jest nieprawdziwe.

Wrzenie na Bałkanach.

Konstantynopol 1 maja. Według nadeszłych tu wiadomości onegdaj wiecz. w Salonice ze strony bułgarskiej dokonano kilku zamachów dynamitowych. Miało także przyjść do zbrojnych starć. Filja banku ottomańskiego miała paść ofiarą płomieni. Wiele osób zginęło lub jest rannych.

Wybuch wulkanu.

Nowy Jork 1 maja. Skutkiem trzęsienia ziemi spadła lawina z góry Turtle na miasteczko Franc grzebiąc znaczną część miasteczka. Około 100 osób poniosło śmierć. Po trzęsieniu ziemi nastąpił wybuch wulkanu na górze Turtle, który zniszczył okolicę w promieniu około 20 mil. Wszystko zalane jest lawą, która dotąd jeszcze wybucha.

Lwowskie budowlane strejki.

Lwów 30 kwietnia. W sprawie bojkotu robotników budowlanych pojawiła się znowu dzisiaj deputacja u prezydenta miasta.

Ponadto robotnicy odbyli zebranie w stowarzyszeniu robotników budowlanych „Ogniwo".

Dzisiaj na godzinę wpół do 6-tej po połud. wezwał prezydent urzędowo p. Żychowicza do siebie, na godz. 6-tą zaś wezwana została w tej sprawie deputacja robotnicza. Zdaje się, że dzisiaj przyjdzie do porozumienia.

Dzisiaj o godz. 7 rano wybuchło też nieporozumienie pomiędzy robotnikami pracującymi na budowie Banku krajowego przy ulicy Kościuszki.

Zawiadomiony o nieporozumieniu p. Cybulski, przedsiębiorca budowy przybył o godz. 10 na miejsce i zażegnał burzę. Robotnicy domagali się jak przy budowie p. Żychowicza, podwyższenia płacy i zmiany umowy co do wypowiadania pracy. Żądaniom stało się zadość, wobec czego podjęto dalej pracę.

Odznaczenie metropolity albańskiego.

Wiedeń 30 kwietnia. (Tel. wł.). „Wien. Ztg." ogłasza, że cesarz nadał metropolicie całej Albanji arcyb. Gueriniemu order Żelaznej korony. Odznaczenie to, ma znaczenie polityczne...

Prześladowanie zakonów.

St. Laurent 30 kwietnia. 23 wydalonych wczoraj Kartuzów odpowiedziało odmownie na wezwanie rządu, by dobrowolnie opuścili klasztor. Żandarmi wyprowadzali każdego zakonnika z osobna. Umieszczono ich w domu sąsiednim, gdzie sędzia śledczy przesłuchiwał ich. Wyprowadzenie trwało dwie godziny i odbywało się wśród ciągłych demonstracyj ze strony ludności.

Nantes 30 kwietnia. Na mocy uchwały sądowej postanowiono położyć pieczęci na klasztorze Norbertanów. Klasztor jest silnie zabarykadowany i obsadzony przez licznych przyjaciół. Sędzia pokoju i jego zastępca odmówili wezwaniu położenia pieczęci na bramach klasztoru.

Marsylja 30 kwietnia. Przeor Kapucynów polecił swoim zwolennikom, aby opuścili gmach klasztorny i nie powodowali rozlewu krwi, zawiadomił jednak prefekta, że zakonnicy ustąpią jedynie przed przemocą.

Chambery 30 kwietnia. Obaj rotmistrze, którzy wysłani byli jako dowódcy szwadronów, celem wydalenia Kartuzów, po powrocie zażądali dymisji.

Paryż 30 kwietnia. Prezydent ministrów Combes zajmuje się wypracowaniem projektu ustawy o autoryzacji kongregacyj pobożnych. Projekt przedłożonym być ma Izbie zaraz z początkiem sesji.

Rosja w Mandżurji.

Londyn 30 kwietnia. Dziennik „Times" donosi z Pekinu. Rosyjski admirał Alexejew wydał obwieszczenie, w którem stwierdza jak w obszarach w których Rosja w prowincji Mukden wycofała wojsko, zagraniczni poddani mogą podróżować bez rosyjskiego paszportu Alexejew oświadczył interwiowany przez dziennikarza japońskiego, że żądania Rosji, które już doszły do wiadomości publicznej są w istocie słuszne.

Oświadczył on dalej, że tylko Rosja i Chiny są w kwestji mandżuryjskiej interesowane. Rosja nie zgodziłaby się na wmięszenie się trzeciego mocarstwa, zwłaszcza Anglji i Japonji.

Wiedeń 1 maja. Walne zgromadzenie towarzystwa kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej uchwaliło superdywidendę 7 i pół k.

Rzym 1 maja. Król angielski o godzinie 9 i pół odjechał dziś do Paryża. Król włoski odprowadził go na dworzec.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30-go kwietnia. (Giełda popoł.).—Godzina 3·— Marki 116·95 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 674·50, Akcje węg. 725·50, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Uniobanku 529·25, Akcje Länderbanku 414·—, Akcje kolei państ. 688·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 343·50, Akcje Alpiny 394·50 Losy tureckie 118·—, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·60, spirytus (spok.) 39·30, nafta niezmieniona.

Berlin 30-go kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75. Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Z POWODU

że pokazał się weksel na 400 koron

rzekomo z moim podpisem, oświadczam że weksli nikomu nie podpisuję i tychże płacić nie będę. 1038 3 3

Józef Guzikowski

Kraków, ulica Długa L. 45.

Ognie sztuczne

z pierwszej ręki!

własnej fabrykacyi: salonowe, kieszonkowe (nowość!) ogrodowe, wielkich rozmiarów, proszek czerwony i zielony do oświetlania żywych obrazów. Pochodnie stearynowe, żywiczne, magnezyowe „Nerona", ognie bengalskie, Confetti, Serpentyna, Balony bibułkowe, Lampiony kolorowe i t. p. — Ceny niskie. — Odsprzedającym duży opust. Cenniki odwrotnie i darmo. Na żądanie dostarczam wyrobów obcokrajowych po cenach fabrycznych. — Upraszam o wczesne zamówienia. 1085

Michał F. Mądrzykowski

Laboratoryum pyrotechniczne

Kraków, Łobzowska L. 43.

I. **Do ulokowania** kilka sum na hipotekę.

II. **Do sprzedania,** ewentualnie do zamiany na mniejszy dom lub na wioskę dom rentowny, przynoszący 7½% czystego dochodu, w cenie około K. 90.000, z długiem K. 66.000.

III. **Do sprzedania** za gotówkę: 5 rentownych kamienic, w cenie od K. 36.000 do K. 60.000, gotówka potrzebna od K. 5.000 do K. 20.000.

IV. **Do sprzedania,** ewentualnie do zamiany 2 majątki ziemskie, w cenie K. 360.000 i K. 60.000.

V. **Potrzebna** kwota K. 2.000 na hipotekę, ewentualnie na dobry weksel.

VI. **Do sprzedania** dom w Grzegórzkach. Potrzebna gotówka K. 6000.

Wiadomości udziela kancelarya adwokacka **adw. Dra Franciszka Mussila** w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej L. 15. 1091 4 4

ROWERY

mało używane, bardzo tanio

do sprzedania.

Stanisław Leśniakowski, ul. Grodzka Nr. 48 w Krakowie.

1080 5 7

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr.— Przesyłka i główny skład: w **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 5720 3 0

Wolna posada.

Dla filii prowincyonalnej jednej z większych firm poszukuje się

BUCHALTERKI.

Wymagana jest znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

Kaucya Koron 400.

Uwzględnione będą oferty tylko owych kandydatek, które wykazać się mogą odbytą praktyką. 1139 3 3

Oferty pod Z. R. 100. do Admin. „Głosu Narodu" w Krakowie

Do składu sukna

E. Kosibowej

ul. Długa Nr. 5 1149

Nadeszły świeżo materyały studenckie salonowe, garniturowe i zarzutkowe w całych sztukach, które po bardzo niskich cenach są sprzedawane

Potrzebna gospodyni

dobrze polecona, „**100**" poste restante **Jasło.** 1114



Balsam A. Thierry

bierze się 50 do 60 kropli, mieszając takowe z wodą, ażeby otrzymać tanią lecz skuteczną i przyjemnego zapachu wodę do płukania ust, która wzmacnia dziąsła i zapobiega od zgnilizny. Prawdziwy tylko ze zielonym znakiem ochronnym Zakonnica we wszystkich krajach cywilizowanych zarejestrowanym i zamykającą kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. 881 7

Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.

Uważać należy na powyższy znak jako prawdziwy. Główny skład dla Galicji Zygm. Rucker Lwów



Wysyłamy za zaliczką franco do każdej stacyi monarchii

Najlepszą kroacką starą śliwowicę

3 butelki Kor. 8, 6 butelek Kor. 15, 12 butelek Kor 28, w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwą śliwowicę. — Cenniki detailiczne na żądanie franco. 394 13 0

Kroatische Slivovitz Export-Gesellschaft Hinko Kaufmann & Co. Agram, Kroatien.

Szkółki leśne i ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie

o. p. loco st. kolei Czarna,

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków oraz **wszelkie NASIONA LEŚNE** po cenach bardzo niskich. 712 0 0

Cennik opłatnie i odwrotnie.

Realność Nr. 143 w Dobczycach

z ogrodem do sprzedania.

Ponieważ ze strony osób kupujących, otrzymałem zapytanie o szczegóły bliższe tej realności, jej położenie, miejscowość gdzie leży i obraz stosunków społecznych — a chcąc zarazem obudzić chęć kupna u osób odpowiednich. o stosunkach małych miast źle informowanych — podaje co następuje:

Miasto Dobczyce w prześlicznej, podgórskiej, zdrowej iście klimatycznej okolicy, nad rzeką Rabą, obecnie uregulowaną położone, łączy dwumilowa kołowa, przepiękną okolicą prowadzona droga z Wieliczką — stacyą kolei państwowej, zkąd najbliższa droga do Krakowa za kilkadziesiąt halerzy. — Dobczyce posiada historyczne mury zamku króla Kazimierza, widniejące z góry nad miastem „Zamkową" zwanej, — są także szczątki muru dawnego miasta królewskiego prawo miecza mającego, obecnie kosztem kraju odnowione. — Na górze tej kościół parafialny, w śródmieściu parę kroków od realności kaplica, a w niej każdodzienne nabożeństwo się odprawia. Realność leży przy trotuarze, targi tygodniowe co Środa, — na tych wszystkie artykuły do nabycia — z Krakowa przekupnie po nie drogi nie szczędzą — W porze letniej z okolicznych lesistych gór, całe fury malin poziomek itp. artykułów przewożą poprzed okna do Krakowa. — Kąpiel w Rabie zalecenia nie potrzebuje i chyba wzmianki, że bardzo bliska i dostępna. — Ludność spokojna wdzięczna, usłużna a dziarska w wypadku ognia, rycerska, pierwsza oparła się zbuntowanej tłuszczy okolicznych włościan z roku 1846 i po krwawych zapasach tłumy te cofnęła. Ludność ta szlachetna i wdzięczna za serce jej okazane a mądra, wie dobrze bowiem gdzie serce a gdzie obłuda, lub egoizm. — To świadectwo daję — na podstawie przekonania — pobytem od roku 1885 nabytego.

Realność tę dla siebie wystawiłem z drzewa po demolacyi dawnego budynku, z którego dobry materyał i taki, jakiego dziś już prawie niema. zatrzymano a braki nowem zastąpiono. Zewnętrznie dom otynkowany ma wygląd murowanego. Budowę uskuteczniono przez majstrów szkołę stawiających. Okna i drzwi z Krakowa sprowadzone. Dom o 5 pokojach, sieni, kuchni, spiżarni, 2 sklepionych piwnicach, osobnej drewutni, chlewka, kurnika i t. p., ma cztery frontowe okna 1-skrzydłowe wielkie, do ulicy zwrócone, w saloniku posadzka parkietowa ręcznej roboty. Z frontu jest 4 pokoje, ostatni 5 za kuchnią do ogrodu zwrócony. Dom od roku 1901 na koszary c. k. Żandarmeryi za 600 koron rocznie wynajęty, jest porządnie utrzymanym. Ogrodu jest ¼ morgi, tuż przy domu owocowy, szczepów rodzących przeszło 40, studnia cembrowana kamieniem, z przewyborną wodą, tuż przed kuchnią, — gdzie również stół jadalny kamienny pod bzami i szlachetną letnią gruszą (berą). — Za częścią zasadzoną ogrodu jest część ogrodu na warzywa przeznaczona, w końcu jest 4 zagony, używanych po połowie z zachowaniem płodozmianu pod okopowe jarzyny i zboże. Do realności należy miejsce wolne, obecnie do wjazdu na podwórze służące, ewentualnie zabudować się mogące. Cała realność oparkaniona tak, iż w ogrodzie wszelkie Sonnenbady wykonać można. Ścieżki wysadzone różami, agrestem, porzeczkami, wszelkie gatunki szlachetnych owoców są w ogrodzie. Jest to realność nie dla sklepu itp. przemysłu zbudowana, ale dla miłośnika zacisza i pragnącego odpoczynku po pracy a tylko stosunki służbowe i przywiązanie do Rzeszowa — skłaniają mnie do jej pozbycia, a pragnąłbym głównie kupca w osobie kolegi zawodowego a w ogóle człowieka równego mi duchem i potrzebą spokojnego kąta dla siebie. — Od przeniesienia z Dobczyc tj. od r. 1896 walczę z wszelką spekulacyą i intrygą, czekając na kupca odpowiedniego, który zrozumie, że taki kąt i urządzenie jego kosztuje. Szczerze mówię, że mi żal tamtejszej życzliwej ludności miejscowej, powietrza, wody i tego spokoju, jakiego w domu tym zażyć można. Ofiarując tę realność do kupna kolegom zawodowym, adwokatom, emerytom za cenę 10000 koron, oświadczam gotowość uczynienia wszelkich ułatwień w wypłacie takowej, chcę przyjąć prawo odkupu — nadmieniając, że uczynność szanownego komendanta Posterunku ułatwi obejrzenie na miejscu a u mnie w Rzeszowie są wszelkie plany, dokumenta i wykazy katastralne itp., tak, że kontrakt tutaj zawrzeć będzie można. Ręczę. że każdy kupiciel po zamieszkaniu i dostosowaniu tego i owego do swej potrzeby i zapatrywania — z wdzięcznością wspomni na tę szczerą do kupna ofertę, — którą tylko **jeden raz** w „Głosie Narodu" umieszczam.

Dr Franciszek Mietelski

1115 1 1 c. k. Radca sądowy w Rzeszowie.

Kartki zastawnicze

na brylanty, perły, złoto i srebro, wykupuje się bezpłatnie, celem zakupna po najwyższych cenach. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". — Z prowincyi listownie. 777 8 0

Dom I-piętr.

w Ludwinowie obok Podgórza, dobrze się procentujący, tanio do sprzedania. Wiadomość: Andrzej Broda w Bochni, ul. Kraszewskiego 364. 1040

Oświadczam publicznie, że za syna Władysława jako małoletniego żadnych długów nie płacę ani w przyszłości płacić nie będę.

1142 2 2 **Domagalski.**

Ekonoma

kawalera, **chmielarza i klucznicy** poszukuje **Zarząd dóbr Czudec.** Zgłoszenia nieodpowiednie zostaną bez odpowiedzi. Adresować: Wiktorowa p. Czudec.

1120 4 6

Ck. Starostwo w Brzesku

przyjmie rutynowanego pomocnika kancelaryjnego względnie **dyetaryusza** z prawem awansu. Wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego oraz piękne pismo. Udokumentowane podania nadsyłać Starostwu w Brzesku do 15 maja br. 1093 5 5

861  0 0

Świetny interes.

Jedyny chrześciański stary handel w centrum miasta powiatowego jest **do sprzedania.** Wiadomość: H. Jurkiewicz w Nowym Targu 1042 4 5

Na sprzedaż lub zamianę

1) **wieś** o 3 mile od Krakowa, 500 mórg w których 250 mórg roli, 120 mórg łąk, reszta piękny młody las.

2) **wieś** o ½ mili od Krakowa, z parkiem 20 mórg i znacznym suchym dochodem do 10.000 złr. rocznie.

Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu dla „A. S. **1108**". 3 6

W Zakładzie kąpielowym

w Swoszowicach, pod Krakowem

do wynajęcia:

1) **restauracya** z salami i mieszkaniem,
2) gościnnych **80 pokoi** umeblowanych na cały sezon z prawem podnajmywania,
3) **ogród** dla ogrodnika **na własny rachunek,** 1109 3 6
4) **jatka** na mięso i **sklepik.**

Wiadomość w Zarządzie zakładu kąpielowego w Swoszowicach.

Precz z obcymi fabrykatami!

CYKORYĘ KRAJOWĄ

we wszelkich gatunkach

pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości

polecа 118

Fabryka surogatów kawy

J. br. ROMASZKANA

w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE,"

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia tak** centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym,** ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 1107 2 0

Wydział powiatowy w Białej

otwiera powiatowe biuro pośrednictwa pracy z siedzibą w Białej w myśl statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 11 lut-go 1903 L. 158. 663.

Celem biura jest pomoc w wyszukiwaniu zarobków i robotników, sług, służby i pośredniczenie między pracodawcami a robotnikami i sługami.

Biuro udziela również robotnikom przez biuro do roboty za granicę kraju wysłanym pomocy i obrony z wyjątkiem w wypadkach strejku.

Robotnicy i poszukujący pracy korzystać mogą bezpłatnie z pośrednictwa biura, od pracodawców pobierane będą opłaty.

Z pośrednictwa biura korzystać mogą szukający pracy zamieszkali w powiecie bialskim i w powiatach krajowych z powiatem bialskim graniczących, pracodawcy zaś wszyscy bez różnicy czy w Państwie czy za granicą Państwa zamieszkali.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Biała dnia 8 kwietnia 1903 r.

1119 3 3 Prezes:

Dr. St. Łazarski.

WAŻNE DLA AJENTÓW

i inspektorów asekuracyjnych.

Zdolni ajenci i inspektorowie mogą sobie stworzyć doskonały **uboczny zarobek.** 1134 2 2

Stosowne oferty należy wysłać pod „Zarobek" do Biura ogłoszeń Wilczka w Bernie mor. Ferdynanda 28.

BILANS

Towarzystwa Handlowego

W DĘBICY

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

za rok 1902.

Stan czynny			Stan bierny	
		z Rku udziałów	28932	09
		„ „ funduszu rezerwowego	6355	94
		„ „ pożyczek sklep	70000	—
		„ „ „ mleczarnia	22400	—
		„ „ wierzycieli sklep	48043	45
		„ „ „ mleczarnia	2227	04
		„ „ funduszu strat	806	03
		„ „ „ taksy przenośnej	624	65
		nadpłata w Towarzystwie wzaj. kredytu	171	21
35544	16	z Rku dłużników sklep		
1597	99	„ „ „ mleczarnia		
46181	45	„ „ towarów sklep		
165	60	„ „ „ mleczarnia		
1062	93	„ „ nieruchomości sklep		
393	84	„ „ „ mleczarnia		
2102	71	„ „ urządzenia sklep		
9193	10	„ „ „ mleczarnia		
64781	97	„ „ realności		
14504	91	zaległość z bilansu z roku 1901		
9013	54	realność mleczarni		
200	—	kaucya		
14	—	kasa		
		czysty zysk	5195	79
184756	20		184756	20

ZYSK		Rk Zysków i Strat.	STRATA	
26577	94	z Rku towarów zysk brutto		
		„ „ kosztów administracyi sklep	10370	44
		„ „ „ „ mleczarnia	4289	92
		„ „ odsetek	5279	78
		„ „ urządzenia sklep	204	—
		„ „ „ mleczarnia	1021	45
		„ „ nieruchomości sklep	118	10
		„ „ „ mleczarnia	98	46
		czysty zysk	5195	79
26577	94		26577	94

Z końcem roku 1901 liczyło Towarzystwo członków 48

W roku 1902 przybył 1

Razem . . 49

W roku 1902 wystąpiło 2

Pozostaje z dniem 31 grudnia 1902 członków . 47

Dębica dnia 1 stycznia 1903. 1164 1 1

DYREKCYA:

Henryk Zauderer. *Ks. E. Wolski.* *Karol Hruby.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku